



W Poznaniu, na II Kongresie Politologii, przez trzy dni (19-21 września) obradowało ponad 1000 politologów, którzy w 100 panelach wygłosili ponad 1000 referatów. Niżej podpisany był jedynym uczestnikiem, który poruszył problematykę wyborów jednomandatowych do Sejmu (!) Polscy politolodzy na ten temat milczeli .

Ćwierć wieku temu, razem z politykami, zgodzili się na normatyw, że w Polsce Sejm powinien być wybierany w głosowaniu na partie w tzw. wyborach proporcjonalnych, a nie w głosowaniu na człowieka w wyborach większościowych z jednomandatowymi okręgami wyborczymi (JOW), z których to korzystają najbogatsze, najstarsze i największe demokracje świata, że wymienię tylko Wielką Brytanię, USA, Kanadę, Francję, Australię czy Indie.

Mariusz Wis podczas manifestacji Ruchu JOW w Warszawie, 2011.

Po wysłuchaniu wielu wystąpień i rozmów w kularach znalazłem, jak miemam, odpowiedź na pytanie - dlaczego polską politologię temat JOW nie interesuje. Otóż gdyby w Polsce Sejm wybierano w JOW, wielu politologów straciłoby pracę. Zniknęłyby badania, dysputy i dywagacje nad zawłościami partyjnych wyborów. Czy lepiej przyznawać mandaty poselskie według formuły d'Hondta czy Sainte-Laguë, a może zmieszać różne nieprzystające do siebie systemy wyborcze, aby wyszło coś czego jeszcze nikt nie wymyślił. Dla politologów nie jest ważne, czy system wyborczy skutkuje korzystniej dla Polski i Polaków, z punktu widzenia rozwoju demokracji, lepszego życia obywateli czy prosperity kraju. Dla nich ważne jest samo mieszanie w systemach, najlepiej tak, aby nic się nie zmieniło. Po cichu jeden czy drugi politolog przyznaje rację, że JOW to większa sprawność państwa, wyższa jakość podejmowanych decyzji, prosta droga do rozwijania demokracji, budowy społeczeństwa obywatelskiego etc. etc. Ale z drugiej strony, czują oni podskórną, że jeżeli któryś wychyli się z tym publicznie, stanie się czarną owcą w środowisku. Będzie zabierał chleb kolegom.

Byt politologów zależy od środków budżetowych, które przydzielają w Sejmie politycy. Oni są przeciwko JOW, więc politolodzy podążają ich śladem i kółko się zamyka. Polityka i politologia trzymają sztamę, jadąc na tym samym wózku. Ale nie jest to wózek dobra obywateli i kraju, tylko ich wzajemnie wspierający się, merkantylny wózek. Dla nich jedynie słuszny jest system proporcjonalny, tak jak przed 1989 rokiem jedynie słusznym był w ekonomii polskiej system gospodarki centralnie sterowanej, którą popierała zarówno oficjalna nauka, jak i polityka. Ta kapitalistyczna ekonomia była odrzucana jako zła, tak jak teraz odrzucane są JOW. *Deja vu.*

Będąc, samofinansującym się, badaczem systemów wyborczych współczuję zawodowym politologom, że są aż tak powiązani, że nie stać ich na wolną, naukową myśl. No cóż, dziadek Marks miał rację, byt określa świadomość.

Mariusz Wis

Dziękujemy pani poseł do Parlamentu Europejskiego, Lidii Geringer de Oedenberg, za zgodę na przedruk artykułu.

Mariusz WIS jest prezesem Fundacji im. J. Madisona Centrum Rozwoju Demokracji - JOW. Publikuje m.in. na łamach "Rzeczpospolitej" oraz warszawskiej gazety "Południe".